GONIEC KRAKOWSKI 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 2·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. | Kraków, Niedziela 29 lutego 1920. | Nr. 59.

Telefon w beczce.

Schwytanie szpiega bolszewickiego.



(Objaśnienie wewnątrz numeru).

Krzywda Popradu i fałsze czeskie.

Nowy Targ. (PAT) Wobec **skarg** ze strony polskiej **o rozszerzenie plebiscytu na całą dolinę Popradu,** to jest na cały okręg lubowelski i kiezmarski, **rozpoczęli Czesi żywą agitacyę celem utrzymania pierwotnej uchwały Rady najwyższej.** Jak się dowiadujemy, dążą oni **nietylko do wyłączenia doliny popradzkiej** od głosowania, ale nawet **starają się fałszywie interpretować polskie granice obszaru objętego dotychczas plebiscytem.** Wyrok koalicyi określił terytorium podległe głosowaniu w ten sposób, że zarządził głosowanie w całym powiecie starowiejskim. Co do powiatu kiezmarskiego, wyraźnie określono, że głosować będą gminy leżące na północny zachód od linii wododziału Dunajca i Popradu, włączywszy w to te gminy, których terytoryum jest przecięte tą linią. Na północny zachód od tej linii leży wieś Jaworzyna, osady zaś Zdziar, Biała Spiska i Słowiańska wieś są właśnie nią przecięte, wododział idzie bowiem grzbietem Tatr, poczem przez przełęcz Zdziarską przechodzi na pasmo spiskiej Magóry, zatem **Zdziar, Biała Spiska i Słowiańska Wieś muszą brać udział w głosowaniu w myśl postanowień Rady najwyższej mimo oporu Czechów.** Temsamem nie można wyłączać od prawa plebiscytu Lendaku i Wybornej, gdyż terytorya tych wsi są zamknięte terytoryami Białej Spiskiej. Opierając się zatem na tekście uchwały Rady najwyższej w Paryżu, **nie możemy dopuścić do fałszywego jej interpretowania ze strony czeskiej** i domagamy się stanowczo jej zastosowania przy wytyczaniu ostatecznej granicy tego terytoryum, na którem odbędzie się plebiscy. Niezależnie od tego musimy wytężyć wszystkie starania **o naprawienie krzywdy wyrządzonej dolinie Popradu, przez przyłączenie jej, bez pytania się o wolę ludności, do Czech.**

Wniosek żądający sprostowanie komunikatu o warunkach pokoju—odrzucony.

Warszawa (tel. M.). Oczekiwany w Sejmie z wielkiem naprężeniem **wniosek nagły socyalistów, domagający się sprostowania znanego komunikatu pos. Grabskiego z ostatniego posiedzenia komisyi spraw zagranicznych i przyspieszenia tempa akcyi rokowań pokojowych, nie znalazł poparcia.** Za nagłością przemawiał pos. Lieberman **bardzo słabo i nieprzekonywująco,** przeciwko pos. Mańkowski. Następnie **zabrał głos min. Patek, który prosił, aby Sejm obdarzył rząd zaufaniem w tej sprawie,** na które w zupełności zasługuje, gdyż dotąd akcyę prowadził we właściwem tempie. W imieniu ludowców i N. Z. R. poseł Jan Dąbski złożył deklaracyę, w której oświadczył się **za nagłością wniosku.** Jednakowoż w głosowaniu **wniosek odrzucono, albowiem miejsca centrum i lewicy świeciły pustkami.** (Jak wiadomo, prasa lewicowa **zarzuciła** p. Grabskiemu, iż komunikat jego nie był odbiciem istotnych uchwał komisyi w sprawie odpowiedzi na propozycye Rosyi — przyp. Red.).

„Wyrocznia londyńska“ przemawia

Kraków, 28 lutego.

Z Londynu nadeszła wczoraj wiadomość o uchwale Rady najwyższej w sprawie rosyjskiej.

W uchwale tej rozróżnić należy dwie zasadnicze części: pierwsza dotyczy stanowiska koalicyi odnośnie do sporu między t. zw. „państwami kresowemi“ a Rosyą sowiecką, druga dotyczy bezpośrednio stosunku mocarstw zachodnich do Bolszewii.

Pierwszy ustęp enuncyacyi wzbudzić musi w Polsce bardzo żywe zainteresowanie i — powiedzmy to odrazu — silne zaniepokojenie.

Cóż bowiem uchwalili „władcy świata w Londynie?“

Państwa koalicyjne — czytamy w depeszy — **nie chcą brać na siebie odpowiedzialności i żądać od państw kresowych, aby dalej prowadziły wojnę z Rosyą sowiecką. Również nie mogą one doradzać państwom kresowym polityki agresywnej wobec Rosyi,** z drugiej strony jednak **pragną przyjść z pomocą pod każdym względem państwom kresowym, gdyby republika sowiecka zaatakowała te państwa wewnątrz ich pierwotnych granic.**

Opinia polska poczyni tu niewątpliwie kilka nader ważnych zastrzeżeń.

1-o) Polska prowadzi politykę swą samodzielnie i sama za nią ponosi odpowiedzialność. Pokój z bolszewikami zawrzemy, o ile będzie to dla nas korzystne i o ile bolszewicy przyjmą nasze warunki, zabezpieczające normalny rozwój państwa. Rzecz inna, że wojna, którą dotąd prowadzimy, prowadzoną jest nie tylko dla obrony własnej, ale też i zachodniej Europy przed zalewem band, których okrucieństwa i w dzisiejszym komunikacie podkreślają przedstawiciele ententy. Wynika z tego, że możemy się od państw zachodu domagać pomocy w ewentualnej dalszej walce. (Wczorajsza ich enuncyacya uwolni nas zresztą od skrupułów i oglądania się na to, czy jeden lub drugi punkt pokoju z Bolszewią będzie mile widziany przez naszych zachodnich sojuszników). Nigdy jednak nie uznawaliśmy i nie uznamy prawa obcych potencyi do „żądania“, abyśmy wojnę prowadzili lub jej zaprzestali. Kto w ten sposób przemawia, uchybia suwerenności naszego państwa.

2-o) Polityki agresywnej Polska w stosunku do Rosyi sowieckiej nigdy nie prowadziła. Broniliśmy się tylko przed atakami wojsk czerwonych. Ten stan rzeczy ujawnia się najlepiej w fakcie, że armia nasza nigdy nie podejmowała ofensywy, a najwyżej kontrofensywę, w odpowiedzi na napór bolszewicki. „Doradzanie“ koalicyi, aby „państwa kresowe“, przez które ów komunikat ententy rozumie także i Polskę, zaprzestały polityki agresywnej, jest więc co najmniej niewłaściwe i może być wyzyskane jako argument natury moralnej przez przeciwnika.

3-o) Oświadczenie koalicyi, że „zamierza przyjść z pomocą państwom kresowym, gdyby republika sowiecka zaatakowała te państwa wewnątrz ich **pierwotnych** granic“ jest w każdym razie niejasne. Zwracamy przedewszystkiem uwagę na słowa **„pierwotne granice“.**

Cóż te słowa oznaczają?

„Państwa kresowe“ są to — z wyjątkiem Rumunii — twory w czasie obecnej wojny utworzone, albo odnowione. Nie posiadają one jeszcze ustalonych granic, a ich słuszne pretensye narodowe sięgają często dalej, aniżeli do terenów, zajętych przez ich wojska. Tak m. p. ma się rzecz z Polską. „Pierwotnemi granicami“ nie nazwiemy chyba granic z roku 1918! W tym wypadku oznaczałaby enuncyacya ententy, że udzieli nam ona swej pomocy dopiero w tym nieszczęśliwym wypadku, gdyby bolszewicy wyparli nas gdzieś na linię Bugu!

Możnaby też oświadczenie ententy zrozumieć w ten sposób, że pierwotnemi granicami Polski są granice z roku 1772. Ależ w takim razie byłoby owo „zastrzeżenie“ i „ograniczenie“, za jakie decyzyę swej pomocy uznała w komunikacie ententa, zupełnie bezcelowe. Wojska nasze nie stoją jeszcze u rubieży wschodnich Rzeczypospolitej z 1772 roku. Gdziekolwiek nas zaatakowaliby dziś bolszewicy, wszędzie byłby to teren, objęty „pierwotnemi granicami“.

Omawiane uchwały koalicyi są przeto niejasne, połowiczne i dopuszczają w setkę tłumaczeń, podobnie zresztą, jak połowiczne i pozbawione jednolitej linii są dalsze ustępy, wypowiadające się za podjęciem stosunków handlowych, a równocześnie przeciw stosunkom dyplomatycznym.

Taka polityka nie zwykła jednak prowadzić do pomyślnych rezultatów.

Rokowania z Niemcami w Warszawie.

(Od naszego korespondenta warszawskiego)

Warszawa, 28 lutego.

(A) W Warszawie rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie, mające na celu uregulowanie tranzytu niemieckiego przez ziemie polskie.

Informacye rządowe o tej konferencyi, przeznaczone dla prasy polskiej, są — jak zawsze — za mało dokładne. Nie wiemy, kto stoi na czele delegacyi niemieckiej i kto wchodzi w jej skład. Radzibyśmy wiedzieć, czy Niemcy nie przysłali do Warszawy w tej sprawie kogoś z dawnych urzędników okupacyjnych. Przed kilkunastu dniami w pruskiem zgromadzeniu krajowem, dawniejszym sejmie pruskim, któryś z posłów narodowo-niemieckich — tak się zowią teraz dawniejsi konserwatyści i wszechniemcy — protestował przeciwko powołaniu do tej komisyi hrabiego Lerchenfelda, gdyż jest to Bawar, a nie Prusak. My zaprotestowalibyśmy przeciwko przysłaniu hrabiego Lerchenfelda z innego powodu, a mianowicie z tego, że był to jeden z najniebezpieczniejszych urzędników okupacyjnych u boku Beselera. Układny, pozornie grzeczny, o lepszych, niż inne gbury pruskie, manierach, tępił polskość bez miłosierdzia nasamprzód jako zastępca prezydenta policyi w Warszawie, von Glasenappa, który chciał zabrać krzesła wartościowe z Błękitnego Pałacu ordynata Zamoyskiego, gdzie się gwałtem zakwaterował, potem jako chwilowy szef administracyi cywilnej po osławionym hakatyście von Kriessie, karykaturze jako człowieku i potworze moralnym, wreszcie jako komisarz niemiecki u boku Rady Stanu. Ten jegomość, niby to wygadujący na Prusaków, niby to człowiek idei zachodnich, żonaty z Amerykanką, niby to katolik, miał czelność bronienia w cynicznym, zuchwały i wyzywający sposób na jednem z pierwszych posiedzeń tej instytucyi trzymania samowolnego w niewoli formalnej 700.000 robotników polskich, którzy przyjechali do Niemiec dobrowolnie przed wojną na roboty rolne i których tam zaskoczyła wojna. Pamiętam cyniczny uśmiech na twarzy tego hrabiego, gdy oświadczał publicznie, że Niemcy miały prawo zatrzymania owych kroci Polaków, gdyż są oni potrzebni do wyżywienia Niemiec, które chcą i muszą zwyciężyć. A Nemezis chciała, że Lerchenfeld mówił tak szyderczo w dniu, kiedy wojska niemieckie poniosły już drugi raz klęskę nad Marną, klęskę, mającą być wstępem do katastrofy jesiennej.

Takiego draba, gdyby się odważył teraz przybyć do Polski, należałoby zapakować z powrotem do wagonu i nie pozwolić nawet na 48-godzinny pobyt w Warszawie. Dlatego radzibyśmy się dowiedzieć, kto to stoi na czele delegacyi niemieckiej i kto do niej należy. Milczenie komunikatu prasowego polskiego wydaje się nam bardzo podejrzanem. Robi to wrażenie, jak gdyby chciano rozmyślnie zataić pobyt w Polsce pewnych osobistości, które nigdy więcej nie powinny znaleźć tutaj przystępu.

Należy się też spodziewać, że tym razem rokowania warszawskie wydadzą lepszy rezultat dla Polski, niż rokowania berlińskie w jesieni. Wtedy przedstawiciele polscy, pp. dr. Diamand, Korfanty i dr. Wróblewski okazali za mało stanowczości wobec Niemców. Najlepszym z owej trójcy okazał się dr. Diamand, bo umie najwięcej i potrafi się zdobyć na ton stanowczy.

Prowadzenie rokowań z Prusakami jest zadaniem ciężkiem. Są bowiem zuchwali aż do bezczelności w stawianiu żądań i ofiarowywaniu w zamian za nie ustępstw, równających się naprawdę kpinom. Skarżyli się zawsze na to urzędnicy wysocy ministeryów wiedeńskich w czasach, gdy przedstawiciele władz niemieckich zjeżdżali nad Dunaj, celem prowadzenia rokowań handlowo-cłowych. Skarży się na to w swoich pamiętnikach wojennych Conrad von Hoetzendorff. Acz sam Niemiec szowinista, nie ma słów dosyć silnych, aby potępić brutalność, gburowatość, chciwość i bezczelność generałów niemieckich, gdy trzeba było prowadzić z nimi rokowania. Co najdziwniejsza, że tego samego zdania o rokowaniach z pośrednikami pruskimi był w listach do rodziny książę Drucko-Lubecki, minister skarbu Królestwa Polskiego, gdy zjechał do Berlina, celem ostatecznego uregulowania rozmaitych spraw spornych pomiędzy Prusami i Królestwem.

Próbkę zuchwalstwa dali zresztą już teraz delegaci niemieccy, gdy zażądali, aby przetłumaczono im przemówienie delegata polskiego, który mówił po francusku, na język niemiecki.

„Fiasco" obrony minister. skarbu.

Prasa udowadnia jednozgodnie bezpodstawność urzędowych argumentów. Nowy niesłychany zamach na Galicyę?

Kraków, 28 lutego.

Ogłoszony w tych dniach komunikat ministerstwa skarbu w sprawie horendalnego podwyższenia ceł stara się usprawiedliwić postępowanie naszych władz skarbowych w samej kwestyi podwyżki, udowadniając, że wskutek niej nie podrożeją artykuły pierwszej potrzeby. Równocześcia stara się p. Grabski udowodnić, że Królestwo jest pod względem podatkowym równie sprawne i wydatne jak były zabór austryacki.

Obie te kwestye poruszaliśmy już wielokrotnie, a ostatnio w chwili ogłoszenia rujnujących kraj rozporządzeń cłowych. Argumenty komunikatu nie są dla nas nowe, bo wszak zwolennicy obecnego kursu w min. skarbu dawno je podnosili i dawno już mieliśmy sposobność z nimi się rozprawić.

Naiwność tych argumentów i niewspółmierność z istotnymi stosunkami bije tak dalece w oczy, że prawie cała opinia publiczna, wszystkie jej rozumniejsze odłamy momentalnie zwróciły się przeciw treści komunikatu zbijając go punkt za punktem.

Weźmy np. pod uwagę prasę krakowską. Tutaj zgodnie z nami udowodnili nonsensowość twierdzeń min. skarbu tak socyalistyczny „Naprzód", jak konserwatywny „Czas" lub demokratyczna „Reforma".

Bardzo jasno pisze np. o pierwszym ustępie komunikatu, uzasadniającym samą podwyżkę ceł „N. Reforma", gdzie m. i. czytamy:

> Zastosowanie ceł „ad valorem", wyrażanym katastrofalną zniżką na szej waluty, jest pomysłem herostratowym. W tym względzie nie można się powoływać na wzór państw zachodnich. Raz, że ich waluta szybuje bardzo wysoko ponad szeregiem postronnych, bez porównania więcej zdeprecyonowanych walut. Zastosowanie stawek celnych „ad valorem" ma więc w krajach zachodnich zupełnie inne znaczenie. Tam „walor" towarów, wyrażony w zdeprecyonowanej walucie kraju eksportującego, dostosowuje się do „waloru" towarów, określonego walutą kraju importującego. W ten sposób łamie się niebezpieczeństwo sparaliżowania własnej produkcyi wytworami obcymi, sprzedawanymi po cenach niższych niż krajowe.
>
> U nas niestety, tego niebezpieczeństwa niema.
>
> Istnieje natomiast inne. Wytwórczość rodzima, zasłoniona wałem wysokiej różnicy kursowej, najeżonym na dobitkę prohibicyjnymi stawkami celnemi, znajdzie w nich tylko pretekst do śrubowania cen na stopień tej skombinowanej równi importowej.
>
> Ulgi importowe, reklamowane w ministeryalnym elaboracie, jak już spaliły na panewce, tak dalej zawodzić będą. Ulgi cłowe pozwolą spekulantom nagromadzić towar, by go dopiero wypuścić po ustaniu ulg.

Stanowisko to jest — jak to sobie Czytelnicy nasi uzmysławiają — zupełnie zgodne ze stanowiskiem zajętem już swego czasu przez „Gońca Krakowskiego". Zaprawdę polityka min. skarbu w znacznej mierze przyczynia się do ujednostajnienia opinii.

W sprawie „dowodu" komunikatu, iż sprawność podatkowa obu dzielnic jest jednakową przynosi „Czas" ciekawe zestawienie.

Na wstępie stwierdza on, że cyfry komunikatu są nieścisłe, gdyż odnoszą się tylko do Galicyi zachodniej nie uwzględniając wschodniej,

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B.

36

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

Spoglądałem na nią z głębokiem wzruszeniem nie wolnem od niepokoju. Moja droga dziewczyna stanowiła dla mnie jeszcze mimo wszystko tajemniczą zagadkę... Duszy jej nie mogłem przeniknąć i zrozumieć... Powiedziałem jej otwarcie. Teraz z kolei Beranżera popatrzyła na mnie swemi pięknemi oczyma, pełnemi smutku, szepnęła cicho:

— Tajemnica? zagadka?... Nie. Jeden tylko sekret...

— Możesz mi go powierzyć, Beranżero...

— Kocham cię...

— Zadrżałem z nadmiaru szczęścia.

— Kochasz mnie... kochasz... Czemuś tego nie powiedziała wcześniej?... Iluż nieszczęść moglibyśmy byli uniknąć?... Czemuś mi tego nie powiedziała?

— Nie mogłam.

— A teraz zdecydowałaś się, bo nie dzieli nas nic...

— Owszem — to samo, co nas dzieliło dawniej — dzieli i teraz.

— Co takiego?

— Mój ojciec!

Cichym głosem zapytałem:

— Czy wiesz, że ojciec twój nie żyje?

— Wiem.

— A zatem...

— Jestem córką Teodora Massignaca.

Wykrzyknąłem żywo:

— Beranżero! muszę ci wyznać jedną rzecz i zaznaczam odrazu, że...

Nie pozwoliła mi nokończyć:

— Nie mów nic więcej, błagam cię! To nas dzieli... Przepaść nie zapełnimy słowami...

Wydawała mi się tak osłabioną, tak wyczerpaną, że chciałem przerwać rozmowę, ale Beranżera sama nie pozwoliła mi odejść...

— Nie... nie — rzekła — nic mi nie jest... nie czuję się chorą... to tylko chwilowe osłabienie... A chcę, aby pomiędzy nami nie było żadnych nieporozumień, żadnych niewyjaśnionych faktów... Słuchaj, Wiktorynie...

— Może mi jutro opowiesz, Beranżero.

— Nie! nie jutro, tylko dzisiaj zaraz — oświadczyła nakazującym prawie tonem. — Pragnę otworzyć przed tobą duszę z całem zaufaniem. To jedynie może mnie uspokoić. Słuchaj:

Nie mogłem sprzeciwiać się dłużej jej wyraźnej woli. Wszak sam pragnąłem wyjaśnienia tego, co było nia mnie dotychczas niezrozumiałe, a przytem co za rozkosz patrzyć na nią i słuchać jej melodyjnego głosu...

Beranżera oplotła mą szyję ramieniem. Czułem tchnienie jej ust na mej twarzy...

— Pamiętasz... pamiętasz... wtedy w Enclos — po raz pierwszy... Od tego dnia zaczęłam cię nienawidzieć i... uwielbiać jednocześnie... Taki moja natura niezależna, trochę uparta buntowała się przeciw niemożliwości wyzwolenia się z pod uroku, który był powodem mych cierpień... i szczęścia zarazem... Poskromioną byłam, ale nie chciałam przyznać się do tego nawet sama przed sobą... Unikałam... i byłabym wróciła zupełnie, gdyby nie tamten straszny człowiek...

— Velmot! Czego on chciał od ciebie?

— Występował w roli zaufanego mego ojca... Czego chciał?... domyśliłam się tego dopiero po pewnym czasie... Zamierzał wedrzeć się w życie Noela Dorgeroux, aby ukraść mu tajemnicę wielkiego wynalazku.

— Dlaczegoś mnie o tem wszystkiem nie powiadomiła odrazu?

— Velmot kazał mi milczeć!...

— Któż cię mógł zmusić do posłuszeństwa!

— Zagroził mi, że w razie najmniejszej niedyskrecyi z mej strony — zabije cię!... A ja ciebie kochałam, Wiktorynie i bałam się o twe życie. Tem silniej się lękałam, że Velmot prześladował mnie swą miłością, która we mnie budziła tylko wstręt i nienawiść... Znałam go... wiedziałam, że jest zdolny do zbrodni, że w razie potrzeby spełni swoje groźby... Milcząc plątałam się przez to w kłamstwie i zwolna stawałam się wspólniczką Velmota... a raczej wspólniczką ich obydwóch, bo w ciągu zimy zjawił się mój ojciec!... Och, jakież ja męki przechodziłam... Ten łotr, który ośmielał się mówić mi o swej miłości... i ten ojciec niegodziwy. Żyłam w ciągłej trwodze i wstyd mnie palił... podtrzymywała mnie jedynie nadzieja, że oni zaprzestaną swych podłych machinacyi, kiedy się przekonają, że nie prowadzą one do celu...

— O... zbrodni nie wiedziałaś nic!?...

— Nie!... nie!... na Boga nie!... tego nie przypuszczałam!... Gdybym była przewidziała!... kradzieży nie mogłam przeszkodzić, choć wyznaję — wiedziałam o niej... Ale zbrodnia!... morderstwo!... Nie! córka nie mogła o to podejrzywać najgorszego nawet ojca!...

— A co się stało wtedy w niedzielę, kiedy Velmot przybył do Enclos w czasie nieobecności Noela Dorgeroux?

(C. D. N.).

dużo ludniejszej i bogatszej części wschodniej kraju. Ale i w świetle tych cyfr okazuje się większa i lepsza płatniczość Galicyi. Biorąc bowiem pod uwagę podatki bezpośrednie widzimy, że Galicya zachodnia dała z tego tytułu w drugiem półroczu 1919 68 milionów K, podczas gdy Królestwo około 75 milionów koron. **Kraj o 3 i pół mil. ludności dał więc 68 milionów podatku, kraj o 11milionach ludności tylko 75 milionów podatku.**

Jednorazowa danina majątkowa (około 130 mil. koron) ściągnięta w Królestwie jest tylko ekwiwalentem za długi przeciąg czasu, w którym nie ściągano w Królestwie żadnych niemal podatków, nie może ona przeto być doliczoną do stałych podatków bezpośrednich Królestwa i razem z nimi przeciwstawiana Galicyi. Bez uwzględnienia tej wyjątkowej, anormalnej daniny musimy stwierdzić, **że normalne obciążenie Królestwa podatkami bezpośredniemi dało w ubiegłym półroczu 3 lub może i 4 razy niższy rezultat, aniżeli w Galicyi!**

Cytowane pismo wykazuje dalej na podstawie dat z okresów przedwojennych, że obciążanie mieszkańców Galicyi podatkami bezpośrednimi było w tym czasie **dwukrotnie większe** aniżeli mieszkańców Królestwa. Ponieważ zaś narazie utrzymano w obu dzielnicach dawne (a więc austryackie, wzgl. rosyjskie) podatki, **przeto obciążenie w dziedzinie podatków bezpośrednich jest także i obecnie conajmniej dwa razy większe w Galicyi, niż w Królestwie.**

Chcąc określić wydajność jakiejś części państwa dla skarbu państwowego trzeba jednak uwzględnić także inne źródła dochodów, a więc także podatki pośrednie. „Czas" czyni to na podstawie dat przedwojennych. Oto do czego dochodzi:

W r. 1913 przynosiła Rosyi akcyza z napojów, tytoniu, cukru, nafty, itp., dalej monopol wódczany i podatek od obrotu około 17 K na głowę mieszkańca Królestwa. Od tego należy jednak odjąć dochód z monopolu wódczanego (7 K na głowę), obecnie będący bez znaczenia, tak że pozostaje obciążenie około 10 K na głowę.

W tym samym czasie (1911) analogiczne obciążenie mieszkańca Galicyi podatkami konsumpcyjnymi (od cukru, nafty, napojów, mięsa), dalej monopolami (tytoń i sól) oraz podatkiem od obrotu wynosiło 19 K na głowę, a więc niemal dwa razy tyle! Otrzymujemy tu więc znowu tę samą proporcyę, wedle której i pod tym względem Galicyanin był obciążony przed wojną dwa razy więcej, aniżeli Królewiak, a proporcya ta jest ważna mutatis mutandis i dla obecnej chwili.

Jeszcze korzystniej dla Galicyi wypada zestawienie „Nowej Reformy". Oto jego brzmienie:

Podatki bezpośrednie w Galicyi wynosiły przed wojną niespełna 35 milionów koron. Obecnie za pół roku przynoszą niemal 90 mil., to znaczy na rok 180 mil. K. Czyli inaczej: **Galicya płaci na rzecz rządu 5 razy więcej, niż to czyniła przed wojną.**

Tytułem podatków bezpośrednich płaciło Królestwo przed wojną 82 mil. K, obecnie płaci ich (przeliczając marki na korony wedle relacyi przedwojennej) 126 mil. K A więc: gdy Galicya, zamiast jednej korony, płaci dziś 5 K, to Królestwo zamiast jednej korony płaci półtorej korony.

Ale Galicya płaciła przed wojną jeszcze około 68 mil. dodatków do podatków bezpośrednich, dodatków na rzecz kraju, gmin i powiatów. Ponieważ obecnie, po zniesieniu Wydziału kraj., pobierane na jego rzecz podatki przeszły na rząd polski, a podatki te, wynoszące przed wojną 22 miliony K, pięciokrotniły się automatycznie przez pięciokrotne zwiększenie ich podstawy wymiarowej, wniosek tedy jest zupełnie prosty. Z Galicyi tytułem podatków uzyskał skarb polski 180 plus 110 mil. K, to jest 290 mil., z Królestwa 126 mil., a więc mniej niż połowę tego, co daje mniejsza o jedną trzecią obszarowo i ludnościowo, Galicya, zniszczona ponadto przez ostatnią zawieruchę ukraińską. **W Galicyi na głowę mieszkańca wypada 36 K 25 hal., w Królestwie — 10 K 30 hal. tytułem podatków bezpośrednich, przelewanych do skarbu państwa polskiego.**

Jakież jednak pobudki kierowały min. skarbu, gdy w sposób zupełnie sztuczny i niezgodnie z rzeczywistością przedstawiał rzekomą parytatywność obu dzielnic pod względem wydajności podatkowej?

W sprawie tej przynosi sensacyjne wprost rewelacye „Czas".

„Dochodzą nas — pisze on — wieści, **że pan minister skarbu w zupełnie podobny, symplicystyczny sposób jak „podniósł" dochody z ceł, zamierza się znowu załatwić z reformą podatkową. Jest ona istotnie koniecznie potrzebna!** Trzeba podnieść nie w dwójnasób, ale kilkanaście, kilkadziesiąt może nawet razy dochody państwa! Ale jakże to ma podobno zrobić p. Grabski? **Oto tak, że chce poprostu podnieść 10-krotnie wszystkie podatki Królestwa i wszystkie podatki Galicyi.** Byłaby to jedna z największych niesprawiedliwości fiskalnych wobec naszej dzielnicy. Ponieważ będzie chodziło wtedy o ogromne, bezwzględnie biorąc, sumy, **przeto w Galicyi będziemy się wprost uginać pod ciężarem, jaki Królestwo zniesie lekko. Dla rolnictwa, dla przemysłu, dla kapitału Królestwa będzie tkwiła w tem znakomita premia, stawiająca je poza wszelką konkurencyą w porównaniu do nas.** Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę skutki takiej reformy n. p. w dziedzinie podatku czynszowego, (który zostanie przerzucony na lokatorów), to dojdziemy do rezultatu, **że za takie samo mieszkanie, za jakie lokator w Warszawie będzie płacił powiedzmy 1000 marek, zapłaci ich w Krakowie trzy albo cztery tysiące!** Bo taki będzie efekt jednakowego podwyższenia podatków, przy zupełnie różnej ich podstawie.

Takiej to „reformie podatkowej", możliwie najmniej sprawiedliwej, czysto mechanicznej, **brutalnie pojętej i rujnującej w dalszym ciągu Galicyę, toruje drogę komunikat min. skarbu."**

Wiadomość tę muszą nasze czynniki odpowiedzialne sprawdzić, a w razie gdyby ona odpowiadała rzeczywistości **rozpocząć natychmiastową energiczną akcyę celem odwrócenia od kraju grożącej katastrofy!**

Kto jest winowajcą?

Publiczność czy szoferzy.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 27 lutego.

(A.) Wczoraj pochowano generała-lekarza wojsk polskich i posła sejmowego, dra Malewskiego, tęgiego człowieka i dzielnego pracownika. Padł ofiarą najechania na niego samochodu — oczywista — wojskowego. **A wczoraj po południu znowu samochód wojskowy najechał na dwie osoby,** z których jedna siedziała spokojnie na chodniku tuż koło swego kramiku, ustawionego pod ścianą domu. Przedwczoraj samochód wojskowych złamał latarnię, ustawioną także na chodniku. Latarnia padając, **przygniotła kobietę, która zmarła,** ponieważ odniosła śmiertelne rany.

Takie historye powtarzają się niemal co parę dni, za każdym razem kończąc się tragicznie. Musi się zatem nasuwać pytanie, kto tutaj winien, szoferzy albo przechodnie?

Nie ulega wątpliwości, że publiczność warszawska jest mniej ostrożną, niż publiczność innych wielkich miast. Ta „wielkomiastowość" przyszła zawcześnie, a raczej za prędko dla Warszawy. **W przeciągu roku ludność zwiększyła się liczebnie o jakieś 600.000 głów.** Wynosi dzisiaj przeszło półtora miliona ludzi. Miasto to jest jezdnie, chodniki, place, ogrody, miejsca rozrywek i **miejsca publiczne są poprostu za ciasne, by popołudniu, gdy pogoda nie jest zła, pomieścić owe tłumy,** wychodzące z wnętrza domów, w których jest im także za ciasno. Równocześnie zaś ta publiczność warszawska, doniedawna małomiasteczkowa, nie zna niebezpieczeństw ulic wielkomiejskich. **W Paryżu i Londynie w liczbie przejechanych** — jest ich stosunkowo mało — **widnieje olbrzymi procent przyjezdnych z prowincyi** i zagranicy. Rodowity Paryżanin lub Londyńczyk przechodzi na drugą stronę ulicy wśród tłumu powozów i samochodów, które na bulwarach jadą często w sześciu równoległych rzędach stale z taką pewnością siebie, jak gdyby ulica w danym momencie była zupełnie pustą. Natomiast pamiętam, że **większa liczba turystów wiedeńskich** w połowie lipca 1909 r. na rogu bulwaru Madeleine i bulwaru Haussmana w Paryżu siedm razy usiłowała przejść z jednej strony ulicy na drugą i **za każdym razem cofała się zastraszona, aż wreszcie Paryżanie zaopiekowali się gromadką** zdenerwowanych już i zawstydzonych małomieszczan z nad Dunaju i przeprowadzili ich na drugą stronę.

Warszawianie nie umieją chodzić po ulicach swego miasta od chwili, gdy się ona zmieniła na wielką metropolię. Wprawdzie Warszawa przed wojną posiadała żywszy i większy ruch kołowy niż np. Wiedeń, lecz między niebezpieczeństwami ruchu kołowego i automobilowego istnieje wielka różnica. Lecz i wtedy przed wojną wypadki przejechania przez dorożki i powozy były częste, ponieważ Warszawianin przechodzi ulicę prawie zawsze tak, że się odwraca tyłem ku jednej stronie ruchu. A ponieważ wiadomo, że człowiek nie posiada oczu w plecach, przeto często dyszlem uderzono go w plecy, podczas gdy on wypatrywał nadjeżdżającego wehikułu z przodu. **Ulicą powinno się przechodzić prosto przed siebie tak, aby widzieć, co jedzie z prawej i co jedzie z lewej strony.** Nigdy też nie należy się cofać, lecz — o ile możności — lecieć zawsze przed siebie naprzód.

Z drugiej strony przecież wina za przejechania spada bezwarunkowo na woźniców, a teraz na szoferów wojskowych warszawskich. Szofer powinien być przytomnym, inteligentnym i sumiennym. Zwłaszcza sumiennym. Tego brakuje szoferom wojskowym warszawskim. Dowodem najlepszym, że **starają się oni prawie zawsze po najechaniu na kogoś uciec, skutkiem czego trafują najechanego do reszty.** Dowodzi to rozbestwienia i równocześnie świadczy, że sprawca katastrofy nie może się popisać zbyt czystem sumieniem.

W Paryżu i w Londynie wypadki przejechania — jak wspomniałem — są rzadsze nie tylko dlatego, **że przechodzień jest lepiej obznajmionym z niebezpieczeństwami ulicy, lecz i dlatego, że tamtejsi szoferzy są wprawniejsi,** bardziej inteligentni i bardziej sumienni. Zachowują przytem pewne tempo rozsądne, podczas gdy polscy szoferzy pędzą na ulicach Warszawy tak, jak gdyby wieźli posiłki na najbardziej zagrożone stanowiska frontu wojennego. Taka zawrotna szybkość nie jest potrzebną.

Rozmyślnie wspomniałem o sprawie pozornie drobnej. Jest ona przecież jedną z tysiąca ilustracyj tego stanu przejściowego, w jakim się obecnie nasz kraj znajduje. Wszędzie jeszcze dużo dyletantów, wszędzie za mało poczucia obowiązku i dokładności, bez których nie można spełniać należycie powierzonych im zadań. A za ten dyletantyzm płacą inni życiem albo dobytkiem.

Jak rozbójnicze bandy „zdobywają" miasta rosyjskie.

Mord i pożoga. — Kontrybucye 50 milionowe. — Krewnych oficerów wieszają rzędem na strychach.

Kraków, 28 lutego.

Paryski organ Burcewa „Obszczeje Dieło", podaje bardzo interesujący artykuł o zajęciu Ekaterynosławia przez oddziały wojsk bolszewickich, działające luźnie pod komendą Laszkiewicza, byłego porucznika armii rosyjskiej. Obok głównych sił armii czerwonej, operujących planowo, **istnieją jeszcze bandy niezorganizowane, a łupieżkie,** które partyzanckim sposobem walczą terrorem i łupiestwem, **siejąc postrach i przerażenie swem zjawieniem się.** Do takich właśnie oddziałów należy „armia" Laszkiewicza.

Rankiem weszły bandy Laszkiewicza do Ekaterynosławia. — Wnet zjawili się „sztabowcy", naczelnicy garnizonu i t. p.

Za sztabem weszła wojenno-polowa służba wywiadowcza. Dopiero za nim **na wychudłych koniach** jechali kawalerzyści w ogromnych, czarnych papachach, zbrojni w karabiny i w rewolwery.

A za tą kawaleryą jechało „wojsko". Bardzo

oryginalne wojsko, jadące na bryczkach wiejskich, bez resorów. Po trzy „taczanki" jechały obok siebie, a na każdej jechało **5 zbrojnych żołnierzy z karabinem maszynowym.** Natychmiast zdobywcy zarządzili **kontrybucyę 50 milionów rubli**, nałożonych na maruderów, spekulantów i dezerterów dobrowolnej armii.

A potem rozpoczęły się **„rządy" zdobywców.** Zaczęto wyłapywać po stodołach, piwnicach i strychach byłych członków **antyrewolucyjnej armii, łowiono ich, jak zwierzęta.** Często przychodziło do zaciętych walk. Tak n. p. na przedmieściu Syrukowskim oficerowie armii ochotniczej, odkryci w stodole, bronili się karabinem maszynowym tak długo, **aż ujrzeli, że stodoła płonie, wtedy popełnili samobójstwo.**

Urzędnika intendentury pławiono w Dnieprze za to, że ukrywał u siebie generała Oszewskiego, któremu udało się ostatecznie uciec. Muzykanta orkiestry pułkowej **powieszono na latarni ulicznej.**

Całą rodzinę Szemderowiczaj, złożoną z ośmiu osób, w tem dwuletnie dziecko, **powieszono na strychu rzędem,** za to, że syn był oficerem.

Takie były rządy bandy Laszkiewicza w zdobytem mieście Jekaterynosławiu.

Telefon w beczce.

Schwytanie szpiega bolszewickiego.

(Do ilustracyi tytułowej).

Armia nasza na dalekich kresach wschodnich bohaterskie stacza boje z czerwonymi gwardzistami, gdy równocześnie musi odpierać daleko niebezpieczniejsze, bo z ukrycia prowadzone ataki szpiegów bolszewickich.

Bolszewicy opuszczając pod naporem naszych żołnierzy kresowe miejscowości pozostawili szpiegów, którzy mieli donosić telefonicznie wojskom sowieckim, o ruchach armii polskiej. Niedługo jednak spełniali swą szpiegowską czynność, gdyż zazwyczaj w krótkim czasie dostawali się w ręce polskie.

W pewnem miasteczku na Białorusi władze wojskowe zaniepokojone zostały ustawicznemi kontrzarządzeniami czerwonej armii. Ilekroć miano przedsięwziąć pewną akcyę wojenną bolszewicy byli już poinformowani. Długo śledzono za sprytnym donosicielem, aż w ostatnich kryjówkę jego odkryto.

Oto podejrzenie wzbudził tamtejszy oberżysta niezwykłą ciekawością o postępach naszej armii. Pewien oficer oddziału wywiadowczego zwrócił na niego specyalną uwagę. Śledził go ustawicznie. Jednego dnia oberżysta poszedł do piwnicy, oficer za nim i ukrył się w sąsiedniej. Po chwili posłyszał rozmowę telefoniczną. Ostrożnie wysunął się oficer z piwnicy i sprowadziwszy żołnierzy, wpadł do piwnicy w chwili gdy oberżysta wyłaził z olbrzymiej beczki, w której był ukryty telefon.

Szpiega oddano sądowi wojennemu.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Krawczyni mojej żony.

W listopadzie, kiedy nagle chwyciły wczesne mrozy, żona moja rzekła do mnie:

— Wiesz, doprawdy nie wiem, co pocznę bez ciepłej sukni. Dawne, już tyle razy przerabiane i nicowane, że nic się z nich już nie da zrobić.

I westchnęła ciężko, głęboko. Panowie żonaci, wy wiecie dobrze, co to znaczy, kiedy żona wzdycha tak. Więc powiedziałem sobie:

— Ona musi mieć ciepłą suknię!...

Wyrzekłem się palenia papierosów przez miesiąc, sprzedałem „handełesowi" parę przedwojennych spodni i wręczyłem mojej połowicy pieniądze ze słowami:

— Masz, spraw sobie ciepłą suknię!

Ucieszona, pobiegła natychmiast na miasto i kupiła materyę „za bezcen" po 800 koron za metr.

Po upływie dwóch tygodni, widząc, że żona dodziera ciągle swe stare szaty, zapytałem:

— A gdzież ta nowa suknia?

— Oo, jeszcze nie gotowa! Ty chciałbyś, aby krakowska krawczyni w przeciągu dwóch tygodni wykończyła robotę? Naiwny człowieku, ja dopiero za trzy dni idę pierwszy raz do miary!

— Ha, skoro tak...

Minęło dziesięć dni. Zauważyłem, że żona moja trzęsie się z zimna.

— Jakto, twoja suknia jeszcze nie gotowa?

— Krawczyni obiecała mi ją zrobić na święta. Teraz ma za dużo roboty, ale na święta suknia z pewnością będzie uszyta.

Przeszły i święta, a żona nie odebrała swej ciepłej sukni. Zaczynało mnie to już niecierpliwić. Wszak jeśli ja wyrzekłem się rozkoszy palenia „przedniego tureckiego", i pozbyłem się pary pamiątkowych ineksprymabli — to niech przynajmniej małżonka moja paraduje w ciepłej i nowej sukcie.

— Kiedyż już raz u licha twoja krawczyni zrobi ci tę suknię?!

— Obiecała, że za tydzień napewno...

Upłynął tydzień i... nic.

— Słuchaj, czy ta suknia będzie, czy nie?!

— Za tydzień!

Skończył się styczeń, dobiega końca luty. — Skończyły się już i mrozy, a moja żona czeka jeszcze na swą ciepłą suknię. Ma ją odebrać od krawczyni... za tydzień.

Ja jednak sądzę, że punktualna krawczyni wykończy robotę dopiero w lipcu... w czasie kanikuły! **Mir.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk

Św. Leandra

Sobota **28** lutego

Wschód słońca 7·28

Zachód słońca 6·18

Długość dnia 10·38

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Lilla Weneda".
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami".
Wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

TEATR „BAGATELA".

W sobotę o godz 4 i pół: II. koncert symfoniczny.
Wieczór. „Twarz i maska".
W niedzielę o godz. 4 i pół.: III. koncert symfoniczny.
Wieczór: „Wuj Bernard".

TEATR POWSZECHNY

Sobota: „Księżniczka Czardasza".
Niedziela popoł. „Krzyżacy".
Wieczor: „Róża Stambułu".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Sobota: „Targ na dziewczęta".
Niedziela popoł.: „Wesoła wdówka".
Wieczór: „Targ na dziewczęta".

[illegible] ARTYST[illegible] **(pl. św. Ducha).**

Sobota, J. Flach: „Wyspiański jako poeta".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny Linia A—B L. 39.

Sobota. prof. dr J. Reiss: „Robert Schumann" (z il. muzyczną).

—o—

O administracyę terenu od Olzy do Morawki.

W poważnych sferach politycznych wypowiadają następujący pogląd:

Komisya, biorąc pod swój bezpośredni zarząd, gminy powiatu Frysztackiego, leżącego na zachód od dawnej linii demarkacyjnej, **a przeciwstawiając się oddaniu Polakom zachodnich gmin pow. Cieszyńskiego,** dopuszcza się nie tylko aktu niesprawiedliwości, ale fatalnej wprost niekonsekwencyi. Bo jeżeli uznała, że gminy polskie z pewnym tylko procentem ludności czeskiej nie powinny się znajdować pod rządami władz czeskich, **to cóż dopiero mówić o gminach najczyściej polskich od Olzy do Morawki.** Skoro okręg ten niema być bezpośrednio do Cieszyna przyłączony, jako z umowy 5 listopada wynika i jak logika nakazuje — **to niechże przynajmniej ten okręg powiatu Cieszyńskiego wejdzie pod zarząd samej Komisyi, jak to w istocie się stało w pow. Frysztackim.**

Gdyby Komisya była przyłączyła do nowoutworzonego okręgu Karwinskiego również i powiat sądowy Polsko-Ostrawski, — to wówczas zarządzenie jej możnaby objaśnić przynajmniej zamiarem zespolenia w jedną jednostkę administracyjną całego rejonu górniczorobotniczego. To jednak co się stało, jest i niesprawiedliwe i nielogiczne.

—o—

Czy zmiana na stanowisku prezydenta Dyrekcyi poczt w Krakowie.

We wczorajszym numerze „Nowej Reformy" pojawiła się notatka o rzekomej nominacyi dra Urbańskiego podsekretarza stanu z Warszawy na prezydenta Dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie.

Koła pocztowe zaniepokojone tą notatką odniosły się natychmiast do centralnej Organizacyi pocztowców w Warszawie, skąd otrzymały informacyę, że nominacya ta dotąd nie nastąpiła i jest bardzo wątpliwą.

Dopiero co mianowany prezydent Dyrekcyi poczt w Krakowie p. dr Zygmunt Jakesch cieszy się ogólną sympatyą wśród wszystkich pracowników pocztowych, jakoteż i szerokich mas publiczności, znany ze swej energii i gruntownej fachowej znajomości stanął natychmiast umiejętnie do pracy nad organizacyą nowokreowanej Dyrekcyi krakowskiej, która obejmuje zachodnią Galicyę, Śląsk i część Kongresówki. W stosunku do pracowników pocztowych okazał się bardzo życzliwym i wyrozumiałym szefem, wymagającym przytem wydatnej pracy. Interesuje się żywo sprawami materyalnemi i aprowizacyjnemi pracowników pocztowych, to też wszyscy zwracają się do niego zawsze z całem zaufaniem. Przeniesienie dra Zygmunta Jakescha na inną posadę dla zrobienia miejsca drowi Urbańskiemu uważaliby tutejsi pracownicy pocztowi za ciężką krzywdę dla swoich interesów, jakoteż i dla toku służby pocztowo-telegraficznej i nie mogliby tego inaczej pojąć, jak tylko jako frymarczenie posadami.

W końcu zaznacza Związek pracowników poczty, telegrafu i telefonu w Krakowie, że w razie sprawdzenia się pogłoski co do zmiany kierownika tutejszej Dyrekcyi, pracownicy pocztowi użyją wszelkich środków u czynników miarodajnych, by ogólnie szanowanego i cenionego kierownika zatrzymać za wszelką cenę w Krakowie na obecnem stanowisku.

—o—

Zjazd dyrektorów teatrów w Krakowie.

W dniach 11, 12 i 13 marca br. odbędzie się wiec w Krakowie zjazd dyrektorów scen polskich. Według rozesłanego programu przedmiotu zjazdu będą następujące sprawy: statut związku dyrektorów, kontrakty z artykułami; sądy rozjemcze, uregulowanie praw autorskich w teatrach polskich, wreszcie sprawa zawodowego wykształcenia artystów, reżyserów i t. p. W zjeździe wezmą udział zaproszeni dyrektorowie teatrów warszawskich, krakowskich, lwowskich, teatru poznańskiego i łódzkiego. Teatry miejskie nadto będą zastępowane przez reprezentantów miast Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania w osobach wiceprezydentów miast. Obrady odbywać się będą w sali konferencyjnej magistratu.

—o—

Nowy pełnomocnik francuski w Warszawie.

(?) Wczoraj donieśliśmy o mianowaniu dla Warszawy nowego pełnomocnika francuskiego pierwszej klasy, p. de Panafieu.

Wybitny ten dyplomata — jak informuje warszawski „Journal de Pologne" — jest jednym z najstarszych pracowników francuskiej służby dyplomatycznej.

Urodzony w Paryżu w październiku 1865 r. p. de Panafieu znalazł się wcześnie w szeregach pracowników dyplomacyi, jako attache w dyrekcyi politycznej.

Sekretarz ambasady 3-ej, a następnie 2-ej klasy w Madagaskrze, Konstantynopolu, Caracas, Port au Prince i Zofii, pełnił z kolei jako sekretarz pierwszej klasy służbę w Bankoku, Tokio, Pekinie, Kairze i Petersburgu.

W r. 1907 został on mianowany ministrem upełnomocnionym w Zofii, pełniąc służbę na tym posterunku do 1912 r., tj. aż do chwili powrotu na Quai d'Orsay, który obecnie opuszcza, aby reprezentować, jako poseł pierwszej klasy, Francyę w Warszawie.

—o—

Złoto w trumnie.

(m-m) Pisma niemieckie donoszą: W Hamburgu na dworcu towarowym nadano trumnę, w której rzekomo miały znajdować się zwłoki. Ponieważ ciężar niezwykły trumny wzbudził podejrzenie jednego z funkcyonaryuszy — trumnę otwarto i... znaleziono w niej wielką ilość złota i srebra. Mężczyzna przybrany w sza-

ty żałobne, który poprzednio wykazał się urzędowem świadectwem śmierci nieboszczyka, spoczywającego w trumnie, widząc co się dzieje, ulotnił się jak kamfora. Istnieje przypuszczenie, że zawartość trumny pochodzi z rabunku.

Przemytnicy drogocennych kruszców biorą się na różne chytre sposoby. I my w Krakowie mieliśmy sposobność stwierdzić to w wypadku p. Mordki Gruena, któremu z butów posypały się na ulicy srebrne korony.

W czeskim „raju“.

Czesi tamują dowóz towarów do Polski. — W Pradze myślą tylko o „Tieszinsku“ — w kabaretach. — Orawiacy w Pradze. — Czeska drożyzna. — Co Czesi myślą o swoim rządzie.

Znany przemysłowiec krakowski, p. St. Baran w powrocie z dalszej zagranicy, miał świeżo sposobność zabawienia paru dni w Pradze i jazdy stamtąd do granicy, podczas czego poczynił następujące spostrzeżenia.

(m) Czesi w ostatnich czasach, kiedy zaczęła się rozstrzygać sprawa o Cieszyn, chwycili się ciekawej taktyki — nie puszczają towarów do Polski. Skądkolwiek kupiec czy przemysłowiec wiezie towary do Polski, musi je wieźć przez Czechy — i tu Czesi mają sposobność wykazania swojej „władzy“. Do Węgier, do Rumunii, na Bałkan puszczają towary, do Polski wstrzymują je za pomocą rozmaitych szykan. W ten sposób musiałem zostawić w Boguminie dwie paki z przyrządami medycznymi i chirurgicznymi, po które specyalnie się wybrałem i powrócić próżno do Krakowa.

W Pradze, jak miałem sposobność zauważyć podczas kilkudniowego pobytu, dużo się agituje i mówi o Śląsku Cieszyńskim — „Tieszinsko“ nie schodzi z ust. Zwłaszcza gwałtowny dają wyraz Prażanie swojej trosce politycznej na ten temat — w kabaretach. Poszedłem do Haschlesa, „kabaretu narodowego“ w Lucerna-Bio. — Tam piosenki tylko przeciwko Polakom i na temat Cieszyńskiego, „odwiecznie czeskiego“. Między innemi wystawiony jest taki obrazek: Czeski lew trzyma w zębach orzech, przedstawiający Cieszyńskie, którego zgryść nie może; z pod rozdwojonego zaś, heraldycznego ogona wypadają mu — „fałszywe dwudziestokoronówki“. Nad tem wszystkiem napis: „Polska kultura“, co ma niby oznaczać, że Polacy tak się naigrawają z czeskiego lwa...

Znudzony tym jednostronnym programem, zresztą, jak widać, mało dowcipnym, poszedłem do drugiego kabaretu „Hvezda“ Tam — znowu „Tieszinsko“. Jakiś pan Łukawski — o ile się nie mylę, przedtem śpiewał w krakowskich „Nowościach“ — deklamuje na temat, że Cieszyńskie „500 lat przedtem i 500 lat potem“ było czeskie i nie da ny go sobie wydrzeć za żadną cenę... Zobaczyłem, że i tu nie mam co robić dłużej, zaciekawił mnie trochę tylko ten p. Łukawski. Czyżby Polak?...

Na drugi dzień miałem ciekawe spotkanie. Patrzę, przez ulicę wali, prowadzona przez jakichś pepiczków, gromadka górali, w typowych zakopiańskich strojach. Nasi, nie nasi? Dla wypróbowania zagaduję ich po czesku — skąd są? W odpowiedzi słyszę zdumione: „Co oni mówią?“ — najczystszym polskim językiem. Idę za nimi dalej. Na Vaclavskiem Namiesti, przed hotelem „Zlata husa“, gdzie ich umieszczono, przystanęli trochę. A że zaczęło kropić, słyszę, jak jedna kobieta z tej gromadki mówi do drugiej: „Widzicie, deszcz pada“. Nie mam już wątpliwości. Czeszka powiedziałaby „prszi“, a nie pada. Więc podchodzę do nich i zaczynam się wypytywać.

— Coście wy za ludzie — przecież Polacy, a nie Czesi?

— A kazali nam tu przyjechać niby że delegacya. Płacą za kolej i za jadło — a i opierać się nie mogliśmy. My tam jesteśmy Orawiacy od Lubienia.

Aha, — myślę sobie, — wiem już, co myśleć o czeskości Orawy i o plebiscycie tamtejszym.

W Pradze drogo, jak — w Krakowie, chciałem powiedzieć, ale skrzywdziłbym Kraków. Stanowczo większa drożyzna. Przedewszystkiem żywności wogóle brak, są n. p. trzy dni bezmięsne w tygodniu. Ceny żywności takie same w koronach czeskich, jak u nas w „naszych“ albo wyższe, a gdy to przerachować, człowiek za głowę się złapie. Tak samo z innymi towarami — galanteryą, materyałami, odzieżą, obuwiem i t. d. Przytem trudno dostać. To też zauważyć się daje pewna depresya w czeskiem społeczeństwie, zwłaszcza że i polityczne horoskopy Czesi stawiają sobie nie najlepsze, pomimo, że robią chętnie dobrą minę do złej gry. W ostatnich czasach odzyskali trochę nadziei, gdy przyjechali czescy „legionarze“ z Rosyi i z Syberyi. Przeciętny mieszczuch czeski w nich pokłada nadzieję, że „legionarze“ zawojują mu „Tieszinsko“. Ale „legionarze“ nie są znowu przeniknięci taką wielką chęcią do imperyalistycznej wojny. Większość grupuje się koło „Ceskego Slowa“ i koło „Prava Lidu“, organów opozycyjnych, drugi z odcieniem komunistycznym. „Legionarze“ mogliby także „w razie czego“ pójść raczej za Muną, niż za Schmejdarkiem. No, ale błogosławieni, którzy wierzą.

Pomimo to wszystko, w Pradze jeszcze jako tako. Ale gdy odjechałem godzinę koleją od Pragi, miałem wrażenie, że już z Czech wyjechałem. Tylem się w krótkim czasie nasłuchał narzekań i wymyślań na czeski rząd. Siedziałem cicho w kątku — bo po polsku nie uważałem za właściwe mówić w takiem środowisku, po niemiecku nie chciałem — a Czesi tymczasem klęli, ile wlazło. Oczywiście to się trafia wszędzie, ale nie w takiej mierze, i to jest charakterystyczne. Trzeba było słuchać, gdy przyszli nowi pasażerowie i zobaczyli przedział, zarezerwowany dla „komisyi cieszyńskiej“.

— Czy myśmy nie tak samo zapłacili, jak komisya? A po dyabła oni tam jadą? Mało nas kosztują to wszystkie komisye? Niech nie jeżdżą, nikt ich nie prosi, obejdziemy się bez nich. Na jakiego licha nam i Cieszyn i komisyę? i t. d.

Słuchem odnosi się wrażenie, że cały „Drang nach Teschen“ to jest impreza praskich imperyalistów, polityków, dla której znów tak wielkiego entuzyazmu w całych Czechach niema. Ale nastroje odpowiednie się robi — może aby odwrócić uwagę czeskiego ogółu od spraw wewnętrznych, które stoją nie tęgo.

NA DZIEŃ DOBRY!

Syrena, która pochlebia i głaszcze,
Ale otwiera swą szeroką paszczę
„Odnowicielką świata“ — zwą ją franty
A my ją znamy pod mianem „Ententy“!... **Kr.**

BIAŁĄ MĄKĘ AMERYKAŃSKĄ po 25 dkg na osobę będą wydawały sklepy rejonowe i konsumy od wtorku 2 marca br. w cenie po 5 kor. za 1 kg za odłączeniem 66 odcinka legitymacyi zbiorowej.

SPRZEDAŻ SOLI ZA LUTY. Za miesiąc luty wydawać będą sól sklepy rejonowe mączne począwszy od dnia 2 marca w racyach po 1 kg na osobę na kupony górne L. 85 i 86 legitymacyi zbiorowych tj. po pół kg na każdy kupon w czem 10 procent warzonki. Sklepy rejonowe i konsumy zgłoszą się natychmiast po przydział soli w Biurze Centralnem Magistratu (Wiślna L. 4). Tak w hurtowniach jak i sklepach rejonowych i składnicach mają być ceny soli uwidocznione.

W SPRAWIE DODATKOWEJ APROWIZACYI ROBOTNIKÓW. W myśl uchwały Komisyi kwalifikacyjnej dla spraw dodatkowej aprowizacyi robotników Magistrat zawiadamia Zarządy Zakładów przemysłowych, znajdujących się w najbliższem sąsiedztwie miasta, które mają siedzibę w Krakowie, iż wykazy swych pracowników w celu przyznania dodatkowych racyi żywności, mogą przedkładać w Magistracie miasta Krakowa.

Z TEATRU „BAGATELA“. Dzisiaj w „Bagateli“ dwa widowiska. Popołudniu drugi koncert symfonicznej orkiestry Namysłowskiego, wieczorem przepyszna sztuka Chiarellego „Twarz i maska“, która po raz dwunasty zapełni widownię. Podobnie jutro w niedzielę popołudniu uraczą nas pożegnalnym koncertem symfonicy włościańscy, wieczorem zaś zabawi wszystkich „Wuj Bernard“. Premiera „Gry serc“ odbędzie się we wtorek 2 marca. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W MIEJ. TEATRZE POWSZECHNYM. Z powodu wielkiej manifestacyi narodowej w sprawie Śląska Cieszyńskiego, teatr nasz, by uczcić drogich gości śląskich odegra w niedzielę (29 bm) popołudniu sztukę Walewskiego „Krzyżacy“. Rolę ks. Janusza po chorym dyr. Jarninskim objął dzięki uprzejmości dyr. Dąbrowskiego, dawny ulubieniec naszej publiczności, obecnie artysta teatru „Bagatela“ p. Trzywdar.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. We wtorek dn. 2 marca br. wystąpi nasz teatr z jednem z najwspanialszych arcydzieł operowych, mianowicie z fantastyczną operą J. Offenbacha p. t. „Opowieści Hoffmana“. Będzie to po „Pięknej Helenie“. „Orfeuszu w piekle“ i „Księżniczce Trebizondy“, czwarty wielki utwór genialnego kompozytora francuskiego, z pietyzmem przez teatr nasz, ku czci wielkiego mistrza w jubileuszowym jego okresie wystawiany. Nowe dekoracye świetnego pędzla art. Wierciaka, i inscenizacya oraz reżyserya prof. Ludwiga, zapowiadają jedną z największych artystycznie premier na scenie Teatru Powszechnego. Partyę tytułową śpiewa ulubieniec publiczności p. Miller, obok niego zaś występują pp. Feldman-Sawicka, Hendrichówna, Klońska, Korabianka, Rutowska, Ludwig, Tarnawski, Paszkowski, Minowicz, Rawita, Wierzbicki i in. Batuta spoczywa w niezawodnych rękach kapelm. Barańskiego.

Z TEATRU „NOWOŚCI“. W niedzielę wznawia dyrekcya nieśmiertelną „Wesołą wdówkę“ z p. Wandyczową w roli tytułowej. „Wesoła wdówka“ jest stałą atrakcyą, to też niewątpliwie publiczność krakowska pośpieszy do Nowości, tembardziej, iż dyrekcya przygotowała nową oprawę sceniczną. „Targ na dziewczęta“, który zyskał sobie olbrzymie powodzenie wejdzie na afisz w piątek oraz w sobotę. W operetce tej wystąpią również znakomici tancerze Nadeżdina i Nelly.

IGNACY FRIEDMANN, genialny pianista, który entuzyastycznie przyjęty został w Warszawie, wystąpi u nas w powrocie do Szwecyi z ostatnim koncertem w niedzielę 29 bm. w sali „Sokoła“.

NA TYDZIEŃ OBRONY KRESÓW ZACH. Towarzystwo przygotowało artystycznie wykonaną odznakę według projektu prof. J. Raszki, którą można zakupywać w biurze Krzysztofory II. p., a zarazem przy stolikach pań w czasie zbiórki od 29 lutego do 7 marca po 10 koron sztuka.

KAWIARZ, KTÓRY BOJKOTUJE PUBLICZNOŚĆ. Z miasta piszą nam: Kawiarnia „Esplanada“, która dorobiła się milionów w czasie wojny uprawia od pewnego czasu stały i konsekwentny bojkot publiczności odwiedzającej ten lokal. Chcąc prawdopodobnie zademonstrować, że cennik jej nie odpowiada — nie podaje swym gościom prawie żadnych potraw prócz słomianej herbaty, czarnego płynu niesłusznie zwanego kawą i salcesonu, za który bierze ceny takie jakie gdzieindziej płaci się za szynkę. Karta kolcyjna istnieje wprawdzie w „Esplanadzie“, ale gdy gość zażąda jakiejś potrawy usłyszy zawsze i nieodmiennie: „niema“! Byłoby też wskazanem, aby na bojkot uprawiany przez kawiarza publiczność odpowiedziała zbojkotowaniem jego lokalu.

GNIAZDO BANDYTÓW. Nocna kawiarnia „Empire“ przy ul. Sławkowskiej jest codziennie areną krwawych bójek i napadów bandyckich. Ofiarą padają przeważnie podróżni, którzy nocną porą przyjeżdżają do Krakowa, a nie wiedząc o „sławie“ tej spelunki wstępują po posiłek. Onegdaj pewien fryzyer, którego nazwisko jest już znanem policyi napadł w towarzystwie kilku rzezimieszków na dwóch gości kawiarnianych i ograbił ich doszczętnie. Możeby władze kompetentne raz już przecież zamknęły to gniazdo bandytów i złodziei.

DOMOROŚLI FABRYKANCI TYTONIU. Istną plagą Krakowa stali się natrętni paskarze tytoniowi, obsiadujący masowo Sukiennice i wyloty ulic w Śródmieściu. To też policya chcąc ich wytępić postanowiła dotrzeć do kryjówek dostawców tytoniowych. I tak wczoraj przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu niejakiego Maryana Ruszki, gdzie znaleziono maszynę do krajania liści tytoniowych oraz 7 i pół kg gotowego już tytoniu. W mieszkaniu zaś Jana Szmaty w Ludwinowie wykryto najnowszego modelu maszynę do krajania tytoniu oraz pewną ilość surowego materyału. Pierwszy z nich przyznał się, że wyrabia tytoń już od 3 miesięcy, drugi zaś fabrykuje go dopiero od 3 tygodni. Domorosłych fabrykantów przymknięto.

AMATORZY WINA I MIODU. Do piwnicy p. H. Matuszewskiego przy ul. św. Jana wczorajszej nocy włamali się nieznani dotąd sprawcy i skradli 300 flaszek starego wina, pochodzącego z roku 1864, kilkanaście butelek starego wina oraz 200 butelek miodu. Szkoda wynosi z górą 100.000 koron. Policya jest już na tropie złoczyńców.

OKRADZIONY PROKURATOR. Bezczelność krakowskich złodziei przechodzi już wszelkie granice. Dawniej złodziej z respektem omijał miejsce zamieszkania wszelkich przedstawicieli władzy. A dziś. Ofiarą więc tej bezczelności padł prokurator dr Jendel. któremu złoczyńcy skradli z zamkniętego strychu sporo bielizny i garderoby oraz inne przedmioty.

ZNACZNA KRADZIEŻ. Abrahamowi Klugerowi kra—kowski „doliniarz“ wyciągnął z kieszeni portfel zawierający 147.000 koron oraz 8400 mark.

WŁAMANIE. Zygmunt Berger oraz dobrany jego kompan Lazar Golendlam włamali się do sklepu Dawida Roeningstena i skradli towaru wartości 2 tysiące koron. Do mieszkania zaś Maryi Górek, Krowoderska 96, włamali się złodzieje i skradli bieliznę i garderobę wartości 15.000 koron. W chwili gdy łup wynosili zostali spłoszeni i rzeczy owe porzucili.

„REWIA“ w ostatnim numerze przynosi obfitość aktualnego materyału w treści i ilustracyach. Szereg niezwykle udanych i efektownych zdjęć ilustruje sprawozdanie umyślnego „Rewii“ wysłannika „Polskie sztandary nad Bałtykiem“, artykuł z seryą ilustracyi „z naszych obozów jeńców“ obala kłamliwe na temat legendy zagraniczne, rubryka „z ubiegłego tygodnia“ obrazuje wszystkie nowości. artykuły jak „o projektach i projektomanii“, nowela „Maskarada“ dwa felietony powieściowy i sprawozdania z nowych książek stanowią dział beletrystyczny.

ZMARLI. Bł. p. Maksymilian Blaustein uczeń 7-mej klasy gimnazyum św. Anny zmarł dnia 26 bm. po długiej a ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 18. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 29 lutego o godzinie 11 przedpołudniem z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

NADESŁANE.

Cedula kursowa Giełdy krakowskiej

z dnia 24 lutego 1920 r.

	Ofiarowano K	Żądano K
Marki niemieckie po 1000 M.	252·—	262·—
„ „ „ 100 M.	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 Rb	245·—	255·—
„ „ „ 500 „	245·—	255·—
„ dumskie	65·—	75·—
Dolary amerykańskie	215·—	225·—
Lei rumuńskie	300·—	320·—
Berlin	238·—	248·—
Praga	235·—	245·—

TELEGRAMY

Prezydent Polski może nie być katolikiem.

Warszawa. (PAT) Komisya konstytucyjna **zmieniła wczoraj brzmienie artykułu 42, który wprowadzał jako kwalifikacyę dla kandydata na prezydenta republiki wyznanie religii katolickiej.** Artykuł ten opiewać będzie: Naczelnikiem państwa może być wybrany **każdy obywatel państwa, który ukończył 40 lat życia.**

Rozporządzenie o oględzinach kobiet cofnięte.

Warszawa. (PAT) Komisya wojskowa zadecydowała cofnięcie rozporządzenia w sprawie oględzin lekarskich matek i sióstr reklamowanych od służby wojskowej, kierowników gospodarstw i żywicieli rodzin.

Wyjaśnienie w sprawie wywozu bydła, mięsa i środków spożywczych.

Warszawa. (PAT) Wobec napływu do min. spraw wewn. **skarg na rozporządzenie starostów,** bądź całkowicie zabraniające, bądź **utrudniające wywoz bydła, mięsa, nabiału, drobiu i innych artykułów spożywczych,** ministerstwo rozesłało okólnik wyjaśniający, że w myśl rozporządzenia pana ministra aprowizacyi z dnia 4 kwietnia 1919, **obrót bydłem, mięsem itd. jest wolny z wyjątkiem pewnych ograniczeń, wprowadzonych do powiatów granicznych.** Wobec tego w tymże okólniku polecono starostom **natychmiastowe cofnięcie wszelkich wydanych przez nich rozporządzeń o ile sprzeciwiają się postanowieniom wyżej podanych rozporządzeń,** na przyszłość zaś polecono **nie czynić utrudnień kupcom, wykonywującym legalnie swoje uprawnienia handlowe.**

Deputacya rabinów u Piłsudskiego.

Warszawa. (Tel. M.) Do Belwederu udała się delegacya rabinów z prośbą o odroczenie ustawy o przymusowym spoczynku niedzielnym. Delegacya wyniosła wrażenie, że **naczelnik państwa gotów jest popierać jej żądania.**

O zmianę ordynacyi wyborczej do Rad powiatowych.

Warszawa. (Tel. M.) Sejmowa komisya administracyjna wysłuchała wczoraj referatu p. Patka o zmianie ordynacyi wyborczej do rad powiatowych. Referent projektuje, **aby dekret o sejmikach powiatowych zastosowano także do Małopolski.** Projekt ustawy ma opracować specyalna podkomisya.

Projekt ustawy o walce z lichwą.

Warszawa. (Tel. M.) Min. sprawiedliwości zawiadomiło sejmową komisyę prawniczą, że rząd wypracował już projekt ustawy o walce z lichwą i w najbliższych dniach wniesie go do Sejmu.

Uchwały Rady ministrów.

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu w dniu 26 bm. Rada ministrów zatwierdziła **projekt ustawy o utworzeniu urzędu sztuk pięknych,** postanowiła utworzyć **naczelną Radę sanitarną,** złożoną ze szefów sanitarnych poszczególnych ministerstw, mających agendy sanitarne, zadecydowała powołać do życia **urząd eksportu drzewa** przy ministerstwie skarbu, zatwierdziła statut stowarzyszenia urzędników min. spraw wewn. Na temże posiedzeniu Rada ministrów postanowiła **oddać gmach byłego Sejmu i biura wydziału krajowego w Galicyi we Lwowie** w kompleksie między ulicami Marszałkowską, Mickiewicza, Kościuszki, 3-go Maja, tymczasowo **na użytek Uniwersytetu Jana Kazimierza,** dla pomieszczenia sal wykładowych, seminaryów i zakładów naukowych, oraz na połączone z tem cele. Faktyczne oddanie gmachu uniwersytetowi nastąpi przy uwzględnieniu potrzeb urzędów, mieszczących się obecnie we wspomnianym gmachu.

Zgon wybitnego publicysty polskiego.

Lwów (PAT). Zmarł tu wczoraj nad ranem **jeden z najstarszych dziennikarzy polskich,** Adolf Władysław Inlender, w wieku 68 lat, wybitny publicysta i długoletni sprawozdawca parlamentarny w Wiedniu dla pism polskich.

Odniemczanie Grudziądza.

Grudziądz (PAT). Prezydent miasta zarządził, aby od dnia 1 kwietnia **wszystkie sklepy i lokale wywiesiły szyldy z polskimi napisami.** Obok polskiego tekstu dopuszczone są także w dolnej części szyldu napisy w języku obcym, będące wiernem tłomaczeniem napisu polskiego.

Komisya koalicyjna odniemcza Gór. Śląsk.

Poznań (PAT). Dzienniki donoszą z Wrocławia, że **komisya międzykoalicyjna na Górnym Śląsku usunęła niemiecką „Sicherheitswehr“ i że przywróciła miejscowości, nazwanej przez Niemców „Hindenburg“, jej dawną polską nazwę Zabrze.** Prasa niemiecka podnosi alarm, że komisya koalicyjna przekroczyła swoją kompetencyę.

Zakaz strajków w Gdańsku.

Warszawa. (Tel. M.) Komisarz ententy w Gdańsku mr. Tower wydał rozporządzenie, zabraniające strajków oraz agitacyi strajkowej w przedsiębiorstwach, mających zasadnicze znaczenie dla mieszkańców miasta.

Nieudały zamach na łotewskiego premiera.

Ryga (W. B. K.). Dziennik łotewski „Jaunsinas“ donosi z pewnego źródła, że w Kurlandyi aresztowano grupę spiskowców, którzy zamierzali dokonać zamachu na łotewskiego prezydenta ministrów, Ulmanisa. Miały go zastrzelić dwie kobiety, ale lękając się gniewu ludu zrezygnowały z zamiaru. Obie niedoszłe sprawczynie aresztowano; przyznały się one do winy.

Narada zbrodniczych generałów niemieckich.

Berlin (PAT). „Berliner Tagblatt“ donosi, że generałowie niemieccy odbyli zebranie, na którem **był obecny także generał Ludendorff.** Twierdzili oni, że nie uważaliby za niezgodne z honorem oficerskim stawienie się przed sądem niemieckim, o ile sprawa będzie się toczyć na zasadzie ustaw niemieckich, a w trybunale zasiadać będą wyłącznie niemieccy sędziowie.

Zwycięstwo liberalizmu nad socyalizmem.

Londyn. (Radio krak.) „Times“ twierdzi, że wybór Asquitha jest wyrazem uczuć narodu dla koalicyi. Asquith oświadczył w swej mowie, że jego wybór oznacza zwycięstwo liberalizmu nad socyalizmem.

Nowy Jork liczy 8 i pół miliona mieszkańców.

Nowy Jork. (Radio krak.) Według ostatniego urzędowego spisu ludności w Nowym Jorku, posiada to miasto wraz z Jersey i Westcester 8 i pół miliona mieszkańców.

Bolszewicy sprowadzają nowe wojska na front polski.

Warszawa (tel. M.). Wiadomości, otrzymane z wiarygodnego źródła, stwierdzają, że **bolszewicy sprowadzają coraz to nowe posiłki na front polski.** Na froncie litewsko-białoruskim **wzięto już z naszej strony jeńców z nowej dywizyi,** przybyłej świeżo z południowej Rosyi. W rejonie frontu litewsko-białoruskiego znajdują się ponadto **dwie nowe dywizye bolszewickie.** Na południowych terenach walki nieprzyjaciel stale się wzmacnia i konsekwentnie **atakuje m. Latyczów świeżo ściągniętemi siłami, w których znajdowało się do niedawna 6 pułków piechoty, silna artylerya i pociągi pancerne.** Równocześnie w tej samej okolicy pojawiła się **nowa dywizya, sprowadzona z frontu denikinowskiego.**

Rozbicie pułku ułanów bolszewickich

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 27 lutego:

Front litewsko-białoruski: **Ataki bolszewickie w rejonie Lepla i Połocka odparto. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel bezustannie zachowuje się zaczepnie.** Napotyka jednak wszędzie **skuteczny opór z naszej strony.** Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Śmiałym wypadem w rejonie Białokorewicz **oddział nasz rozproszył pierwszy pułk ułanów bolszewickich, biorąc kilkudziesięciu jeńców, sztandar i trzy karabiny maszynowe.** Front podolski: Wypadem na wschód od Nowo-Konstantynowa rozbiliśmy batalion nieprzyjacielski.

—o—

Graf Bobrinskij „wygryzł“ Erazma Pilza.

Warszawa (tel. M.). Odwołanie posła E. Pilza z Belgradu spowodowało charakterystyczne odgłosy w prasie serbskiej. Gazety „Borenec“ i „Słowiański Narod“, uchodzące za pisma półrzędowe, **przypisywały ustąpienie p. Pilza rusofilskiej propagandzie i intrygom grafa Bobrińskiego, rezydującego w Belgradzie.** Dzienniki serbskie ostro atakują rząd jugosłowiański za jego **ścisłe stosunki z agentami Rosyi carskiej.**

Agitatorzy bolszewiccy — zamiast uchodźców polskich?

Lwów (PAT). Wczoraj zajechał na główny dworzec we Lwowie pociąg, złożony z 56 wagonów, **wiozący uchodźców z Odessy.** Oddział policyjno-wojskowy otoczył pociąg i przeprowadził ścisłą rewizyę najpierw dokumentów, a następnie bagaży uchodźców. **Rewizya trwała cały dzień.** Powodem jej było, jak podają dzienniki, **podejrzenie, że w pociągu tym przyjechali do Lwowa agitatorzy bolszewiccy.** Wyniki rewizyi jeszcze nie są znane.

Paderewski już koncertować nie będzie.

Paryż (tel. wł.). Były premier polski, Ignacy Paderewski, **odmówił przyjęcia ofiarowanego mu honoraryum w sumie miliona dolarów za tournee koncertowe w Ameryce.** Sądzą, że Paderewski nie będzie już więcej występował publicznie. W Szwajcaryi, dokąd nasz mistrz tonów udaje się dla wypoczynku, Paderewski **zajmie się skomponowaniem nowego polskiego hymnu narodowego.**

Polska zażąda od Rosyi odszkodowań za konfiskaty od r. 1772

Warszawa. (PAT).

W komisyi prawniczej wyrażono pogląd, że **Polska powinna przywrócić do dawnych praw tych wszystkich, którzy walczyli o niepodległość od czasu rozbiorów Polski i których majątki skonfiskowano. Rząd przy pertraktacyach pokojowych z Rosyą ma się domagać odszkodowania za konfiskaty od roku 1772.** Komisya prawnicza ma się zająć tylko uchyleniem skutków karnych wyroków z lat ostatnich. Projekt rządowy **przewiduje również 30-letnie przedawnienie.** Dyskusyę odroczono.

Anglia pożycza Polsce 2 miliony f. szt.

Berlin. (PAT) Dzienniki niemieckie donoszą z Amsterdamu: W angielskiej Izbie gmin podano do wiadomości, że **rząd angielski udzielił Polsce pożyczki w wysokości 2 milionów funtów szterlingów na pokrycie ceny kupna środków żywności, materyałów kolejowych** itd.

Zredukowanie żandarmeryi czeskiej na Śląsku

Cieszyn (PAT). Na mocy rozporządzenia komisyi międzykoalicyjnej **zredukowano liczbę żandarmeryi po stronie czeskiej do 480 osób, a po stronie polskiej do 300.** Rozporządzenie to ma być wykonane do 10 marca.

Program finansowy ministra skarbu.

Wycofanie koron już jest przygotowane. — Unifikacya waluty nastąpi w najbliższych tygodniach.

Warszawa (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejm przystąpił do sprawozdania komisyi skarbowo-budżetowej o projekcie ustawy **o zaciągnięciu 2 pożyczek państwowych,** a mianowicie jednej 5% krótkoterminowej i drugiej 5% długoterminowej.

Imieniem komisyi przemawiał dr. Rząd, który przedstawił, że od czasu wojny **wszystkie państwa, nawet najlepiej zorganizowane, nie mogą pokryć swoich wydatków bez pożyczek,** tembardziej zaś my, którzy posiadamy budżet co prawda wcale dobry. Pożyczki są środkiem zapobiegawczym. **U nas była dotąd tylko jedna pożyczka, która dała 1 miljard 800 milionów marek.** Ustawa o obecnej pożyczce zawiera **liczne paragrafy, zachęcające do jej nabywania,** a ulgi, które przy tej pożyczce będą stosowane, **są niemałe.** § 6 zawiera zasadę, że **kupony będą przyjmowane przy uiszczaniu podatków i opłat państwowych.** Według § 7 obligacye te będą mieły t. zw. **bezpieczeństwo pupilarne. Kupony będą wolne od podatku** tak jak w pierwszych pożyczkach. Stopa procentowa nie może uledz obniżenie przed dniem 1 marca 1930. Według § 8, **pożyczki**

BĘDĄ PODLEGAŁY PRZERACHOWANIU PO KURSIE 10% WYŻSZYM

od ustalonego dla znaków obiegowych, czyli kto złoży do przerachowania pożyczkę, to ona będzie mu policzona tak, **jakgdyby złożył gotowiznę** w sumie o 10% wyższej. Przy poprzedniej pożyczce postanowienie to nie było objęte paragrafami ustawy. Ministerstwo skarbu, projektujące aby przy przyjmowaniu tej pożyczki w przy złożeniu na pożyczki przemysłowe liczono **100 za 100.**

Minister skarbu Grabski oświadcza, że w myśl wezwania sejmu zjawia się przed plenum dla przedstawienia programu swego budżetu. Na pierwszym planie minister stawia sprawę **równowagi budżetowej** i oznajmia, że **budżet w całości będzie przedstawiony rychło sejmowi i został już oddany do druku,** a dla pośpiechu będzie drukowany w kilku drukarniach naraz. Zajmuje on **około 700 stron.** Zgodnie z wezwaniem sejmu przygotowuje się minister do przedstawienia następnego budżetu. **Ogólna suma wydatków obecnego budżetu wynosi 14 miliardów 700 milionów marek.** Suma ta mieści w sobie pozycyę 1 miliarda 400 milionów, która może być uznana za sumę przechodnią na wydatki państwowe 1 przedsiębiorstwa państwowe, które zwrócą się następnie w postaci dochodów. Wydatki te mogą być zatem odjęto od ogólnej sumy i pozostaje nam

TYLKO 13 MILIARDÓW 300 MILIONÓW MR.,

z których na najniezbędniejsze wydatki **państwo potrzebuje zaledwie 3 miliardy 600 milionów marek,** natomiast 9 i pół miliarda stanowi **budżet nadzwyczajny.** Te wydatki nie są zbyt nadmierne, z drugiej jednak strony należy stwierdzić, **że nasze dochody są zbyt niskie i wynoszą tylko 1 miliard 650 milionów,** a zatem zaledwie 43% budżetu zwyczajnego, będącego o wiele mniejszym od budżetu nadzwyczajnego.

Pierwszym postulatem, z którym minister występuje, jest aby następny budżet tak ułożyć, **aby dochody skarbu pokrywały cały budżet zwyczajny.** Jesteśmy jednak tego świadomi, że przez szereg lat państwo polskie będzie musiało posiadać wielki budżet nadzwyczajny.

Minister postara się o ułożenie planu, który będzie wymagał pewnych większych ofiar od ludności, a mianowicie plan ten polega na **podniesieniu pewnych stawek podatków i wprowadzeniu nowych.** Minister przewiduje, że **podwyższenie** tych taryf podatkowych musi być conajmniej czterokrotne. W niektórych wypadkach trzeba iść nawet dalej. **Podatek gruntowy, przemysłowy, są właśnie takimi, które trzeba będzie podnieść.** Również należy przeprowadzić **wyższą stopę podatku od spirytusu.** Natomiast trzeba się starać równocześnie,**aby podatki inne jak np. od cukru, soli, węgla były niewygórowane.** Kierując się tymi zasadami, **będziemy mogli osiągnąć 6 i pół miliarda dzisiejszych podatków powiększonych i ulepszonych, a około pół miliarda podatków nowych.** W ten sposób spodziewa się minister osiągnąć równowagę między wydatkami państwa i dochodami. Lecz te dochody, które mają stanowić równoważnik wydatków państwowych, w najlepszym razie **dopiero w listopadzie lub grudniu roku przyszłego będą mogły wpłynąć do kasy państwowej.** Tymczasem musimy mieć kapitał obrotowy. Na pierwsze półrocze tego kapitału może nam dostarczyć tylko krótkoterminowa **pożyczka.** Budżet nadzwyczajny wynosi **9 i pół miliarda** i obliczony jest zaledwie **na 9 miesięcy. Składają się na niego**

6 I PÓŁ MILIARDA WYDATKÓW NADZWYCZAJNYCH, ZWIĄZANYCH Z PROWADZENIEM WOJNY I JEJ SKUTKAMI.

800 milionów, przeznaczonych na odbudowę, a pół miliarda na aprowizacyę, prócz tego są zakupy zagraniczne na kredyt, czynione tak samo w dziedzinie aprowizacyi. Dla odbudowy są także w tym kredycie zagranicznym wyznaczone pozycye prawie 800 milionów. Jest to niedobór kolejowy i pocztowy. 900 milionów to nakłady, czynione na kolejach i pocztach i w innych dziedzinach. W ten sposób mamy 9 i pół miliarda na 9 miesięcy, to znaczyna rok 12 i pół miliarda.

W związku z tem minister stawia drugi postulat programowy, że tych 14 miliardów mają być pokryte pożyczką wewnętrzną dobrowolną. Minister uważa, że **społeczeństwo polskie musi znaleźć pieniądze na pokrycie tych 14 miliardów.** Na razie rząd stawia projekt pożyczki 3 miliardów. Dlaczego tylko 3, kiedy potrzeba 14 miliardów? Aby wypróbować moralną siłę społeczeństwa. Jest to zaliczka na tę pożyczkę przymusową, która nas czeka, gdy drogą dobrowolną środków dostatecznych się nie dostarczy.

ZRÓWNANIE PODATKOWE B. KONGRESÓWKI Z MAŁOPOLSKĄ.

Drugą linią przewodnią ministra będzie **wyrównanie ciężarów dzielnic.** Zdaniem ministra, **tak Małopolska, jak były zabór rosyjski** płacą bardzo mało. Potrzeba w tych obu zaborach **wprowadzić równomierność podatków.**

W zakresie waluty pierwszą czynnością jest unifikacya. Przygotowania postąpiły tak, że **już w najbliższych tygodniach będziemy mogli przystąpić do kompletnej unifikacyi.**

PRZYGOTOWANE JEST JUŻ WSZYSTKO, AŻEBY ŚCIĄGNĄĆ ZNAKI KORONOWE,

pozostające w obiegu. Istotną rzeczą jest przedewszystkiem kurs naszej waluty. Mylnym jest pogląd, jakoby powodem spadku naszej waluty było drukowanie banknotów. Wiadomą jest rzeczą, że wobec niskiego kursu marek polskich, **cudzoziemcy dorabiają się majątków,** przywożąc z zagranicy przedmioty, które nam sprzedają po bajecznych cenach. Jedynym środkiem usunięcia tej spekulacyi jest **cło eksportowe.** Ma ono jednak dwie strony: chroni wprawdzie od wywozu, ale z drugiej strony tamuje go. Dlatego minister skarbu stanął **na gruncie nie cel eksportowych, ale regulacyi waluty przy eksporcie.** Minister skarbu

USTANOWI DLA WALUTY ZAGRANICZNEJ KURS, KTÓRY BĘDZIE ZNACZNIE NIŻSZY OD GIEŁDOWEGO.

Nie dość na tem. Jeżeli wzmożemy naszą zdolność eksportu, to doprowadzimy do tego, że waluta polska będzie zagranicą bardzo cenioną. Na tej sprawie możemy oprzeć sprawę polskiego banku emigracyjnego, który **w eksporcie uzyska o wiele pewniejszą podstawę, niż w ściąganiu podkładu złota.**

Minister kończy apelem do Sejmu, aby zadecydował, czy jego program finansowy przyjmuje i czy gotów jest udzielić mu poparcia w dalszej pracy. (Głośne brawa).

Po dyskusyi Izba z pewnemi poprawkami przyjęła ustawy en bloc w 2 i 3 czytaniu wraz z planem losowania zawartym w przedłożeniu rządowem.

W dyskusyi nad sprawą zniesienia tajności obrad komisyi zagranicznej minister Patek zawiadomił, iż rząd otrzymał wiadomość, że **delegacya finlandzka dla celów porozumienia się z Polską jest już w drodze, a także ma z Łotwy przybyć komisya** w tej sprawie w przyszłym tygodniu.

Następne posiedzenie we wtorek.

—o—

Patek nie wyjechał do Paryża.

Warszawa. (Tel. M.) Wiadomość podana przez P. A. T. o wyjeździe min. Patka do Paryża jest nieprawdziwa. Należy się dziwić, że urzędowa agencya podając podobną informacyę, tyczącą się członków rządu nie informuje się przedtem w właściwem źródle. Nie usprawiedliwia Pata fakt, że w depeszy owej zacytował „Kuryer Warszawski".

Dąbski i Seyda nie będą podsekretarzami?

Warszawa (tel. M.). W kołach sejmowych krążyła wiadomość, jakoby tworzenia dwóch podsekretaryatów stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i powierzenie tych stanowisk pp. M. Seydzie i J. Dąbskiemu ostatecznie zaniechano.

Nowy klub robotniczy w Sejmie.

Warszawa (tel. M.). Pos. Nadel, Herz, Lisiecki i Winiarski utworzyli odrębny klub narodowy robotniczy. Posłowie ci przedtem należeli do klubu robotników chrześcijańskich.

Wilson ostrzega przed wywołaniem nowej wojny.

Wałęcz (Radio pozn.). „Echo de Paris" dowiaduje się z Waszyngtonu: W notach, wysłanych do ententy w kwestyi Adryatyku, **Wilson zarzuca ententcie dążenie imperyalistyczne** i oskarża ją o wywołanie zamętu w całym świecie. Wilson ostrzega ententę przed niebezpieczeństwem nowej wojny, którąby wywołało **stworzenie z Adryatyku nowej Alzacyi i Lotaryngii.**

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonp. w zwykł. ogłosz. (ostatnia strona) 1·50 Mk., za wiersz petit. w rubryce Nadesłane 5 Mk., za wiersz petit. w tekście redakc. kron. 6 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 60 fen., o treści matrymon. lub korespondancya prywatna 80 fen., dla poszukujących posad 40 fen., przyczem pierwsze słowo liczy się podwójnie. **Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor“ J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.